

Marek Aureliusz (121-180), *Rozmyślania*,

przeł. M. Reiter, Wydawnictwo Marek Derewecki, Kęty 2008, s. 11. 15-17.

1. Dziadkowi Werusowi zawdzięczam łagodność i równe usposobienie.
2. Dobremu imieniu ojca i pamięci o nim – umiłowanie skromności i charakter męski.
3. Matce – ducha pobożności i dobroczynności. I odrazę nie tylko przed wyrządzeniem krzywdy, lecz i przed myślą o niej. Nadto sposób życia prosty, daleki od zbytku ludzi bogatych.
- 4 Pradziadkowi zawdzięczam to, że do szkoły publicznej nie chodził, lecz miał dobrych nauczycieli w domu; zawdzięczam mu też nabycie przeświadczenia, że powinno się na to nie żałować grosza. (...)
16. Ojcu zawdzięczam łagodność i niewzruszone trwanie przy sądzie wydanym po dokładnej rozwadze. I obojętność na tak zwane zaszczyty. I pracowitość, i wytrwałość. I chętnie skłanianie ucha ku tym, którzy mieli jakiś wniosek pożyteczny dla ogółu. I bezwzględne wymierzanie zasługi każdemu. I doświadczenie, gdzie trzeba nacisku, a gdzie sfolgowania. I zaniechanie miłości nienaturalnej. I towarzyskość. I zwalnianie przyjaciół od obowiązku zasiadania z nim zawsze do stołu i towarzyszenia mu w podróżach. I okazywanie się jednakim zawsze wobec tych, którzy dla jakiegoś powodu byli nieobecni. Podczas obrad dokładne i cierpliwe badanie każdej sprawy i niezaprzestawianie myślenia o niej pod pierwszym lepszym pozorem. I sztukę utrzymywania przy sobie przyjaciół, nieprzykrzenia ich sobie i nieprzesadzania w ich miłości. I wystarczanie samemu sobie we wszystkim, i umysł pogodny. I umiejętność patrzenia w przyszłość rozumnie, i baczenia na okoliczność najdrobniejszą bez przesady. I ukrócenie zwyczaju okrzyków powitalnych i innych oznak pochlebstwa wobec siebie. I baczne czuwanie nad potrzebami państwa, i oszczędność w szafowaniu groszem publicznym, i obojętność wobec wyrzutów z tego powodu czynionych. I ani strachu zabobonnego przed bogami, ani ubiegania się o względy ludzi, ani o to, aby się im podobać czy też schlebiać pospółstwu; owszem, trzeźwość w każdej sprawie i stałość, zawsze wielki takt i niechętnie skłanianie się do jakichkolwiek nowości. Skromne zarazem i chętnie używanie darów losu, które się przyczyniają do umilenia życia, ale po prostu używanie tego, co było, a brak pragnienia tego, czego nie było. I to, że nikt nie mógłby wyrazić się o nim, iż to sofista, gaduła lub pedant, chyba raczej, iż jest mężem dojrzałym, zupełnym, niedostępnym pochlebstwom, zdolnym do kierowania sobą i innymi. Do tego poszanowanie ludzi szczerze oddających się filozofii, a brak lekceważenia dla innych, ale przy tym bez łatwości. Do tego łatwość w stosunkach towarzyskich, uprzejmość bez przesady. I umiarkowana troska o własne ciało, ale nie taka, jakby ją pojmował człowiek rozmiłowany w życiu, ani nie dla chęci błyszczenia; wszakże bez zaniedbania, tak że dzięki własnej uwadze niezmiernie rzadko uciekał się do sztuki leczniczej, czy to do lekarstwa, czy maści. I ustępowanie bez zawiści tym, którzy talentem jakimś się odznaczyli, czy to w wymowie, czy w znajomości praw lub stosunków obyczajowych, czy w czym innym. I życzliwa nad nimi opieka, by każdy z nich stosownie do swych zdolności miał odpowiednie uznanie. I trzymanie się wzorów przodków, bez silenia się przeciw na okazywanie, że strzeże tradycji rodowej. Do tego pewien konserwatyzm i niechęć do zmian gwałtownych, nawet przyzwyczajanie się do tych samych miejsc i zajęć. A po gwałtownych bólach głowy natychmiastowa gotowość i zdolność zajęcia się zwykłymi zatrudnieniami. I niewielka liczba tajemnic, owszem bardzo mała i rzadko, i to dotyczących się spraw państwowych. I roztropność i umiarkowanie w urządzaniu uroczystości ludowych i budowie gmachów, i rozdawnictwie zboża, i tym podobnych sprawach. Do tego baczność na to, co należy zrobić, a nie na to, jaka sława nań spłynie z jego czynów. Nie używał kąpieli nie w porę ani nie miał namiętności budowania, ani myślał o wyszukanych potrawach, ani materii i barwie szat, ani o piękności niewolników. Sukni z Lorium wyrobu włoski tamtejszej i z Lanuvium po największej części używał, płaszcz z Tuskulum nosił taki, że prosił o wybaczenie, itd. Nic przykrego, nic podejrzliwego lub gwałtownego, ale i nic takiego, by kto mógł powiedzieć: „aż do umęczenia”, owszem takie, że wszystko można było uznać jako rozważone w spokojnej chwili, bez zamieszania, uporządkowane, stałe i z sobą zgodne. Przystałoby do niego to, co opowiadają o Sokratesie, że umiał i wstrzymać się i używać tego, od czego przeważna ilość ludzi z trudnością się wstrzymuje i czemu przy używaniu namiętnie się oddaje. Zachowanie zaś mocy i siły, i trzeźwości w obu wypadkach jest cechą męża o duszy tęgiej i niezłomnej, a takim się okazał na przykład w czasie choroby Maksyma.
17. Bogom – że miałem dobrych dziadków, dobrych rodziców, dobrą siostrę, dobrych nauczycieli, dobrych domowników, krewnych, przyjaciół, prawie wszystkich. I że wobec nikogo z nich nie posunąłem się aż do obrazy mimo takiego usposobienia, że przy nadarzonej sposobności byłbym to mógł uczynić. Życzliwość to zaś bogów, że nie nastąpił taki zbieg okoliczności, który by prawdopodobnie mię tą winą obarczył. I to, że nie nazbyt długo się chowałem u kochanki dziadka. I że niewinność młodości ocalił. I że przed czasem nie dojrzałem na męża, lecz owszem poza czas zwykły pozostałem czystym. Żem był podległy władcy i ojcu, który miał wszelką we mnie wykorzeniść zarozumiałość, a doprowadzić mię do zrozumienia, że można żyć w pałacu, a nie mieć ani straży przybocznej, ani szat wyróżniających, ani pochodni, ani posągów i podobnego przepychu, lecz że można się zbliżyć życiem do człowieka zwykłego, a przecież nie być z tego powodu niezdolniejszym lub niedbalszym w wypełnianiu dla dobra publicznego obowiązków kierownika państwa.

Polecenia:

1. Wskaż i oceń wybrane postawy moralne aprobowane przez Marka Aureliusza.
2. Przedstaw rolę autorytetów w procesie rozwoju moralnego człowieka.
3. Stwórz parafrazę powyższych rozważań Marka Aureliusza.